Dodatek tygodniowy
przy Gazecie Lwowskiej.

Nr. 43. Dnia 24. Października 1857.

Zakład narodowy imienia Ossolińskich.

Przemówienie Augusta Bielowskiego na uroczystém posiedzeniu zakładu naukowego im. Ossolińskich *dnia 12. października 1857.*

(Ob. Nr. 42. Dod. tyg.)

Po sprawozdaniu Kuratora, zabrał głos p. August Bielowski i rzekł:

„Zakład narodowy, w którym mam zaszczyt pełnić obowiązki Dyrektora, jest instytucyą, jaka w obecnej chwili nie ma równej sobie na całej przestrzeni dawnej Polski. Spaniałomyślności to naszych monarchów, mianowicie ś. p. cesarza Franciszka I., który ją najłaskawiej zatwierdził, i szczęśliwie nam panującego Franciszka Józefa, który ją bezpośrednią protekcyą swoją zaszczycać nie przestaje, winniśmy to wyszczególnienie. Wolno nam tedy dawne pomniki oświaty narodowej i dziejów na wielki rozmiar zgromadzone, mieć pośród siebie i podawać w codziennych zachodach do użytku publiczności; wolno jak najobficiej pomnażać je, uzupełniać, rozświecać; owszem wzrost i jak największe tego Zakładu zakwitnienie, wskazano nam ustawami za cel i włożono na nas jako główny obowiązek. Miło więc jest przyczyniać się według sił i możności do osiągnienia celu tak szlachetnego.

Naród nasz we wszystkich kolejach bytu swego nie był w naukowe płody ubogi. Jak rolnik z ziemi polskiej wydobywał obfite plony, które nie tylko wystarczały na potrzeby narodu, ale i obce kraje żywnością zasilały; tak też i na niwie naszéj umysłowéj nie brakło już w czasach najdawniejszych plonu naukowego, z którego oświata narodu, nieprzerwanym ciągiem rozwijając się, wywierała w znaczniejszych swoich okresach wpływ zbawienny na odległe, północniejsze narody. Już w połowie XIIgo wieku, uczony podróżnik Edrysi, różnym europejskim narodom przypatrując się, zapisywał to pokilkakrotnie w swojej geografii, że Polska jest krajem nauki, i siedzibą mnóstwa uczonych. Ogniskiem téj nauki były niegdyś zakłady duchowne i klasztory; poźniéj akademie, dwory królów i panów możniejszych, którzy biblioteki i archiwa w około siebie gromadzić i ludźmi uczonymi otaczać się za chlubę sobie poczytywali. Kiedy się okazała potrzeba silniejszego na oświatę narodu działania, nie brakło obywateli, którzy temu zawodowi całkowicie się poświęcali. Na początku XVIIIgo wieku włożyli w to wszystkie siły swoje dwaj bracia, Stanisław i Józef Andrzeje Załuscy. Ogromna biblioteka ich zachodami zebrana (którą na 300.000 tomów obliczano), otwarta była ze stosowną uroczystością już w roku 1747 dla użytku publicznego. Poźniéj przeszła ona na własność Rzeczypospolitej, i biblioteką Towarzystwa Jezusowego pomnożona, stanowiła jedno z najobfitszych w Europie źródeł nauki. W następnych czasach Towarzystwo Przyjaciół nauk warszawskie, gorliwością spółziomków w usiłowaniach swoich wspierane, zgromadziło pośród siebie, nie tak liczną, jak w rzadkości naukowę zamożną bibliotekę. Jeszcze poźniéj powstała w Warszawie znakomita biblioteka uniwersytecka, ze zniesionych w kraju klasztorów. Według pierwotnej myśli miała ona być biblioteką narodową i zastąpić nam dawniejsze naukowe grabieże. Szczególniéj bogaty, tak co do liczby jako i treści swojej. był oddział jej rękopismów. Z wszystkich tych zbiorów. jak i z wielu prywatnych, z bardzo małym tylko wyjątkiem, nie masz dziś na ziemi dawnéj Polski żadnego, i szukać ich trzeba daleko za jéj granicami.

Do światłego zawiadowania zakładem takim jak niniejszy, należy, nie tylko zachowywać starannie i do użytku publicznego podawać to co zebrał Ossoliński, lub co poźniéj w jakibądź sposób do zbiorów jego przybyło, ale głównie i przedewszystkiém przyswoić sobie wiadomości, które posłużyć mogą do wyświecenia i właściwego ocenienia tych zbiorów. Należy tedy zawiadowcy wiedzieć, jaką właściwie cząstką są zbiory te owych pomników, które na tejże ziemi powstawały, i w jakim zostają stosunku do znajdujących się dziś jeszcze polskich bibliotek. Należy mu wiedzieć, azali którykolwiek z pomników pismiennych w zakładzie tym przechowujących się obejmuje ogół wiadomości o tym przedmiocie, lub jest tylko odłamem daleko rozleglejszych wiadomości o nim, przechowanych gdzieindziej. Ztąd brać on powinien raz poraz skazówki do coraz dokładniejszego zbiorów zakładowych uzupełniania, i uskuteczniać takowe według możności za pomocą zawiązanych z innemi bibliotekami stosunków. Takie to zawiadowanie nadać może zakładowi organiczny wzrost; inaczej byłoby ono niczém więcej, jak tylko mechanicznem gromadzeniem tego, co nam traf ślepy do rąk przynosi.

Tą myślą powodowany użyłem czasu, zwykle bibliotekarzom na wypoczynek przeznaczonego, na podróż naukową do Prus i Rossyi. Uczyniłem to tém ochotniej, ile że u Jego Excellencyi najdostojniejszego Namiestnika tych królestw, któremu zakład ten nie mało zawdzięcza, nie tylko przyzwolenie ku temu ale i zachętę znalazłem; niemniej winienem tu złożyć podziękowanie Kuratorowi Zakładu Maurycemu hr. Dzieduszyckiemu, który nie odmówił mi ze swej strony przyzwolenia, ani mi wziął za złe, iż czas od 5. lipca po dzień 15. sierpnia na uskutecznienie tej podróży mi wyznaczony aż do ostatnich dni września przeciągnąłem.

Postrzeżenia, jakie mi się w tej podróży nawijały, i wyniki naukowe, do jakich doszedłem, nie omieszkam obszernie i ze wszystkiemi szczegółami podać do użytku publicznego; tu niech mi wolno będzie napomknąć o nich w krótkości:

Tu mowca zająwszy miejsce opowiadał najpierw o bibliotece poznańskiéj publicznej, potém o kórnickiej Tytusa hr. Działyńskiego. Dajemy tu tylko treść opowiadania, a gdzieniegdzie tylko słowa jego własne przytoczymy.

O pierwszej z nich, którą mu szanowny i zasłużony w literaturze bibliotekarz jej P. Antoni Popliński z największą uprzejmością pokazywał, wspomniał tylko, że w swoich urządzeniach skierowana jest głównie ku użytkowi młodzieży szkolnej, która też licznie odwiedza jej czytelnię, a przeznaczona na to sala jest za szczupła. Między książkami drukowanemi nie widział tam nic szczególnego, coby zkądinąd znane nie było. Rękopisma zaś jej, których jest około 300 tomów, piękne są i niepospolitej wartości. Są tam w dość znacznej liczbie kodeksy pergaminowe z 13, 14 i 15 wieku, ważne pod względem grafiki. Przeglądając je, zauważał iż niektóre z nich są istotnemi palimpsestami. Przy odkryciach, jakie na podobnych pergaminach zrobił Pertz i jakiemi dotąd wsławiać się nie przestaje, wartoby było, aby i te karty nie zostały bez próby, zwłaszcza iż materyałem ich jest piękny pergamin włoski, i już w 13 czy w 14 wieku zapisany. W poźniejszych, papierowych rękopismach tej biblioteki są ważne materyały do dziejów Polski z 16 i 17 wieku, korespondencye oryginalne Radziwiłłów, Chodkiewiczów i innych; nakoniec Latopisiec Litwy i Żmudzi kirylika pisany, z licznemi dopiskami po brzegach głoskami łacińskiemi. Ważny ten pomnik dziejowy obejmuje dzieje Litwy i Żmudzi od czasów najdawniejszych aż do śmierci Zygmunta starego, a jest dotąd nie wydany.

Tytus hr. Działyński, biegły znawca bibliografii ojczystej, zebrał długoletniemi zachodami i nie małym nakładem takie osobliwości w drukach i rękopismach, jakiemi rzadko która z bibliotek polskich poszczycić się może. Są tam między innemi dwa pierwsze wydania Postyli Reja, tak samo dwa pierwsze wydania nadzwyczaj rzadkiego dzieła Kalimacha o klęsce Warneńczyka, mianowicie Augsburskie i Krakowskie Łazarza z roku 1582 w czwartce. Obu tych dzieł tylko po jednem wydaniu posiada Zakład Ossolińskich. Nadmienił też P. B. o nadzwyczaj rzadkich drukach Rakowskich i Królewieckich, które tam widział, dodając, że dzieła niemal wszystkich klasyków polskich znajdują się w Kórniku w najpiękniejszych exemplarzach i w większym niż gdziekolwiek komplecie. Między wielu rzadkiemi rękopismami wspomniał zaletnie o Zwierciadle ro-

cznych dzieł w Rzeczypospolitej polskiej, Zygmunta Stefana Konieckpolskiego, i o historyi polskiej Stanisława Temberskiego, znajdujących się w Kórniku, a które Michał Wiszniewski do zatraconych policzył.

Mówiąc o pobycie swoim w Berlinie, napomknął o ważnem odkryciu Pertza Dyrektora królewskiej biblioteki i sławnego wydawcy pomników dziejowych niemieckich, jak mu je tenże sam opowiadał. W Britisz Muzeum w Londynie znajdował się od dawna pergaminowy rękopism o którym wiedziano, że jest palimpsestem, ale użytku z tego nie robiono. Pertz prosił, iżby mu pozwolono tego kodexu do zrobienia próby, azali z wyskrobanego textu nie da się co odczytać. Rękopismu do Berlina pozwolić mu nie chciano, ale nie miano nic przeciw temu, gdyby ją chciał zrobić na miejscu. Udał się więc do Londynu, a po zrobionem doświadczeniu wykryły się dziwne losy tego pergaminu: Były najpierw napisane na nim dzieje Rzymskie autora, który był aż dotąd zgoła nie znany, mianowicie: Graniusa Licyniana. Właściciel atoli tego kodexu nie parał się dziejami, a może też ich nie lubił, miał zaś słabość do prawideł językowych. Wyskrobał więc z pergaminu historyę, a napisał na nim gramatykę. Poźniejszy znowu jego właściciel nie potrzebował gramatyki, wyskrobał więc ją a napisał ascetyczny jakiś komentarz, czy coś podobnego.

Za pomocą zręcznego napuszczania pergaminu różnemi reagencyami, powiodło się Pertzowi odczytać 10 czy 11 kart historyi rzymskiej Graniusa Licyniana. Zawierają się w nich ułamki z kilku ksiąg, między księgą 26 a 38 znajdujących się, i dostarczaja niektórych nieznanych szczegółów z dziejów rzymskich, mianowicie z wojen Mitrydata, Sertoryusza i innych. Spomniał też P. B. o ważnym ułamku rocznika Lubińskiego, w królewskiej berlińskiej bibliotece znajdującym się i książce Mieczysława II., o którą dopytywał się u księdza Peldrama, proboszcza tamtejszego przy kościele ś. Jadwigi; ale daremnie, gdyż ta zatraciła się gdzieś, i dotąd jej nie odszukano.

Głównym celem podróży jego był Petersburg a w nim imperatorska publiczna biblioteka. Udał się tam ze Szczecina morzem i w 3 dniach stanął na miejscu. Prawie w samym środku miasta wznosi się gmach o dwu piątrach w nowszym włoskim stylu zbudowany. Z dwóch frontów jego wychodzi jeden na Newski prospekt, drugi na ulicę Balszaja sadawaja. Ogromne sale tego gmachu od dołu aż do wierzchu zapełnione są księgami. Biblioteka niegdyś Załuskich, biblioteka Towarzystwa przyjaciół nauk warszawskiego, biblioteka uniwersytetu warszawskiego (mianowicie oddział jej rękopismów) i inne niektóre biblioteki wpłynęły w ten ogromny zbiór, który dziś na 700.000 dzieł drukowanych, a 50 do 60.000 rękopismów obliczają. Nagłe te nabytki już dla samej swej wielkości nie łatwo mogły zająć to miejsce, jakie im dziś przeznaczono.

Mimo to uporządkowana jest dziś należycie ta biblioteka tak co do druków jako i rękopismów. Świadomi bliżej tych rzeczy przyznają w tem największą zasługę teraźniejszemu jej dyrektorowi, Baronowi Modestowi Korfowi, mężowi bardzo światłemu i czynnemu. Ma też ta biblioteka odpowiednie siły do takich robót, oprócz bowiem dyrektora jest tam siedmiu nadbibliotekarzy, kilku bibliotekarzy, wielu sekretarzy i podrzędniejszych urzędników, tak że liczba wszystkich około 30 wynosi. Czytelnia jej otwarta bywa codzień od godziny 9 z rana nieprzestannie aż do 9 w wieczór, i w chwilach zmierzchu najwyborniejszemi lampami oświetlana.

Mimo że przyjechał tam w porę, kiedy biblioteka była zamknięta, a większa część bibliotekarzy na daczach się znajdowała, otrzymał jednak niezwłocznie pozwolenie użytkowania z biblioteki, i wszystkiego, czego zażądał, chętnie mu udzielano. Siedział więc tam po całych prawie dniach, blisko przez 5 tygodni i przejrzał około 200 woluminów rękopismów. Znalazły się w nich różne ciekawe kommemoracye historyczne pojedyńczo rozproszone po dawnych pergaminowych kodexach, kilka niedrukowanych i nieznanych dotąd roczników polskich; kilka znowu znanych już w głównej treści, ale z nowemi i ciekawemi różnicami; znalazł się jeszcze jeden rękopism Mierzwy, najdawniejszego polskiego kronikarza, w kodexie Wiślickim; kilka ciekawych genealogij, to Piastów, to rodzin polskich znakomitych. Znalazła się historya polska przez Mikołaja Swirskiego biskupa Chełmskiego napisana; tudzież Wydżgi prymasa historya polska, a raczej historya Maryi Ludwiki, i tym podobne. Rozpatrzonych też zostało na nowo pięć tamtejszych kodexów Wincentego kroniki, a z najstarszego z nich pergaminowego wypisano starannie waryanty. Równie też rozpatrzono znajdujące się tam kodexy Bogufały, Baszki i Jana z Czarnkowa.

Przypatrując się licznym autografom tamtejszej biblioteki postrzegł P. B. że rękopism, z którego znany lwowski literat P. Stanisław Przyłęcki wydał Wojnę Chocimską, i podobizne pisma załączył, jest pismem własnoręcznem Wacława Potockiego, owego najznakomitszego w swoim wieku a tak mało do niedawna znanego poety. Twierdzenie więc P. Szajnochy, który na podstawie wiadomości przez samegoż P. Przyłęckiego zebranych, okazał w pracowitej swojej rozprawie, iż autorem Wojny Chocimskiej jest nie kto inny, jak tylko Potocki, zostało w uderzający sposób zprawdzone. Szczególniejszym zbiegiem okoliczności znalazł się teraz drugi rękopism tego poematu, przez Ludwika Skrzyńskiego bibliotece Zakładu Ossolińskich darowany, a w nim znajduje się i tytuł pierwotny tego dzieła, przez samego Potockiego dany, a w autografie wydarty. To wszystko będzie niewątpliwie ważnym bodźcem dla wydawcy Wojny Chocimskiej, do zajęcia się nowem, wzorowem jej wydaniem, już nie pod imieniem Lipskiego jak dawniej, ale pod imieniem Wacława Potockiego.

W bibliotece Petersburskiej, sztabu głównego, oglądał P. B. 12 woluminów Metryki Litewskiej, piękny rękopism kroniki Chwalczewskiego, spory wolumen własnoręcznych listów Zygmunta pisanych do Chodkiewicza, inny większy jeszcze wolumen listów tegoż króla do xiążąt Radziwiłłów i t. d.

O samejże stolicy rzekł P. B.:

„Jest Petersburg miastem jednem z największych, i spaniale chociaż w najniewdzięczniejszym klimacie zbudowany. Znaczne masy wód oblewające go z różnych stron ułatwiają ruch wszelki, i wielce się do ożywienia miasta przyczyniają. Ulice jego proste, szerokie, w równoległych kierunkach przecinające się, brukowane są jak najstaranniej, a chodniki z wielkich granitowych płyt uścielone. W budowlach nie widzisz owej pstrej mieszaniny domków i domów, jaka tyle innych stolic, a nawet Berlin oszpeca; gmach wznosi się tu obok gmachu, a wszystko jakby z jednej bryły wyciosane.“

(Tu opisał P. B. znakomitsze gmachy, i przytoczył pamiątki i wspomnienia jakie się z niemi łączą.)

W Moskwie zwidził P. B. najpierw bibliotekę i archiwum ministerstwa spraw zagranicznych. Oglądał tam między innemi 40 woluminów metryki koronnej polskiej od Alexandra króla aż do Augusta II. Sasa. Pierwszych 21 woluminów obejmują akta urzędowe od r. 1502 za kanclerstwa Łaskiego poczynające się, w nieprzerwanym ciągu aż do roku 1578. W dalszych dziewietnastu są liczne przerwy, i jedne wolumina są z większej, drugie z tak zwanej mniejszej metryki. Zwidził też archiwum ministerstwa sprawiedliwości, bibliotekę uniwersytetu moskiewskiego, liczącą około stu tysięcy tomów w drukach i nieco rękopismów, między temi: piękny kodex Cicerona listów do przyjaciół; naszego Mateusza z Krakowa traktat *de officio missae* i t. p. W bibliotece typograficznej, która jest częścią tylko synodalnej biblioteki, oglądał kilkanaście rękopismów, ważnych dla dziejów i literatury polskiej. W samej zaś synodalnej bibliotece, która jest w Moskwie najbogatsza, oglądał między innemi osobliwościami Tetrewangelią w języku słowiańskim pisaną roku 1144 w Haliczu. Jest ona na pergaminie w czwartce, i ma własnoręczne dopiski Dosofeia metropolity Soczawskiego i Bałabana; dalej sławny Zbornik Światosława pisany roku 1074 z malowidłami spółczesnemi. Zajmuje się obecnie wydaniem jego profesor Bodiański, a koszta wydania pokrył jeden z kupców moskiewskich, zaliczywszy mu na to 4.000 rubli srebrnych. Nakoniec rozpatrywał się tam w kodexach Żywota Metodego, w którym jak wiadomo podana jest wiadomość o najdawniejszym xięciu polskim panującym w Wiślicy około roku 884.

W końcu powiedział o Moskwie:

„W kontraście stoją do siebie tak fizyonomią jak położeniem swojem Rossyi stolice: nowy, cudzoziemski Petersburg i starowiercza Moskwa. Stomilowę przestrzeń, która je od siebie rozdziela, przebiegasz jakby pustynią, jedno tylko miasto Twer na drodze spotykając. Niskie, jalowe, pełne trzęsawisk i moczar okolice Petersburga, tracą coraz bardziej swą monotonność, w miarę, jak się posuwasz ku Moskwie. Karłowate sosnowe i brzozowe laski podnoszą się z wolna coraz bujniejszym wzrostem, i większą rozmaitość przybierają. Nieznacznie zaczynają się gdzieniegdzie wychylać wzgórza, odsłaniać doliny wodami biegącemi ożywione. Naraz postrzega się podróżny śród krainy wcale żyznej, bardziej rozścielającej się równinami, niźli wzgórzami podniesionej, widzi lud czerstwy, z natury swojej niezbyt wprawdzie ruchawy, ale rosły i silny; otacza go wszelkiego rodzaju roślinność i obwiewa powietrze łagodniejsze. Na jednym z takich obszarów, u małego pasma gór worobiowych,

i po nad rzeką, która stolicy dała nazwisko, roztacza się kilkomilowym obwodem swoim Moskwa, z wejrzenia do miast azyatyckich niżli europejskich podobniejsza. Środek iej, nieco podnioślejszy swem położeniem, zajmuje twierdza Kremlin, z potrójnem swojem obmurowaniem, i malemi, niby chińskiemi wieżyczkami. Samo miasto wielkie i ludne nie ma tej symetryczności i porządków co Petersburg; ulice jego są po największej części wązkie i krzywe; chodniki nie najlepiej brukowane; ale ma pewien oryginalny typ i wiele swojskości. Kobiety zajmują tam w społeczeństwie rolę podrzędną, a zdarzyło mi się słyszeć uczonych krajowców tamtejszych, którzy rys ten charakteru narodowego uważają za skutek wpływu mogolskiego. Gmachów jest pełno pięknych i kosztownych; atoli obok spaniałej kolumnady i sztachet pozłocistych, obaczysz nie rzadko, w samym nawet środku miasta drewniane domki, niekiedy sadami lub ogrodami otoczone. Cerkwi i monastyrów jest takie mnóstwo, że się niemal z sobą stykają: błyszczą z dala potrójne ich kopuły pozłotą całkowitą, lub gwiazdami złocistemi z dna błękitnego. Wszystko tam zdaje się silić i wytężać na to, aby przybrać powłokę wielkiej jakiejś religijności. Dzwony raz wraz się z wież cerkiewnych odzywają. Wrzawa ich nie ustaje prawie przez dzień cały, i poźno w noc się przeciąga. Każdy dom, każdy szynk, każdy sklep, każdy warsztat rzemieślnika, i każda kancelarya urzędu ma obraz bohorodycy; przed którą lampa się pali. Lud jadąc i idąc raz wraz staje; raz wraz się żegna lub pokłony uderza; wszakże na tych zewnętrznych oznakach ledwie nie cała ich pobożność się kończy. Mimo bowiem zalet niektórych, jakie są temu ludowi właściwe, ogół nie jest ani lepszy ani cnotliwszy niż indziej, owszem może nawet niekiedy pośledniejszy. Po trzykrotnem przeżegnaniu i wybiciu pokłonów, zdają się tem ochotniej oddawać rozmaitym nałogom, a pijaństwo jest tam więcej niżli gdzie indziej zagęszczone."

Obrót handlu krajowego w kwietniu 1857.

Porządkiem nowej taryfy.

(Obacz Nr. 3, 7, 8, 12, 25, 27, 28, 33 i 41 Dodatku tygodniowego.)

Przywóz do kraju.

Wprowadzono		w okręg Namiestnictwa lw.	na Bukowinę
	funtów		
Kakao w łupach i pestkach . . .	„	4.60	—
Kawa surowa i surogaty kawy . .	„	300,97	78,67
Korzenie pospolite	„	52,57	10,92
„ przednie	„	13,07	3,06
„ najprzedniejsze	„	—	11
Owoce południowe przednie . .	„	110,53	3,28
„ „ średnie . . .	„	258,81	109,47
„ „ powszednie .	„	53,93	15,33
Herbata	„	122,08	17,89
Cukier rafinowany	„	73,95	2,21
Tytoń surowy, liść tytuniowy własność skarbowa	„	4,531,59	—
Fabrykaty tabaki dla prywatnych .	„	17	93
Rośliny ogrodowe [illegible]		[illegible]	[illegible]
„ przyrządzone	„	2,69	8,97
Zboże, pszenica	„	2429,10	276.18
Hreczka, proso, kukurudza . . .	„	137,57	24,109.16
Jęczmień i słód, tudzież owies . .	„	769,80	3,510,70
Ryż	„	93,13	9,68
Mąka i produkta mączne	„	387,79	86,32
Rośliny i części roślin, siemię . . .	„	47,30	—
Rośliny i części roślin nasien. konicz.	„	25	22,41
„ „ z wiązku celnego .	„	2,42	—
„ nasienie musztardy, anyż, kmin	„	881,40	30,65
„ z związku celnego . . .	„	—	1,62
„ niewymienione osobno . .	„	14.20	4,61
Ryby świeże, żywe i zabite . . .	„	1,16	14,02
Śledzie, sztokfisze	„	1177	—
Płoć suszona, karpie i wyzy przyrządzone	„	55	4,84
Ryby niewymienione, przyrządzone	„	2,39	1,17
Skóry i skórki surowe	„	226,00	212,33
„ niewymienione osobno . .	„	1,67	40
„ futra „ „ . .	„	5	6
Włosy niewymienione osobno i szczeć	„	270,82	15,96
„ przyrządzone	„	14,22	—
Pierze niewymienione osobno . .	„	1,40	6,84
Pióra przyrządzone	„	4,90	—
Mięso świeże	„	66,22	12
„ przyrządzone	„	—	1,83
Miód, właściwie patoka	„	98	42
Ser	„	1,02	—
Ser wołoski, owczy i krowi, solony		—	71,49
Tłuszcz, świeże solone masło, smalec	„	4,43	6,09
Tran wielorybi	„	87,51	—
Niewymieniony osobno	„	110,14	247,38
Oleje, tłuszcze w butelkach i dzbanach	„	7	39
Oliwa z oliwek w beczkach i wantuchach		54,89	8,50
Moszcz kokosowy i oliwa palmowa w beczkach	„	5,49	—
Tłuszcze osobno niewymienione .	„	48,39	170
„ z związku celnego . . .	„	5,23	—
Piwo i miód w butelkach i dzbanach	„	1,85	19
„ w beczkach	„	267,17	—

Wprowadzono		w okręg Namiestnictwa lw.	na Bukowinę
	funtów		
Płyny spirytusowe, wódka, arak, rum	„	90,31	13,81
„ likwory, esencya ponczowa .	„	—	6
Wino (także wino z owoców, moszcz) w butelkach i dzbanach . .	„	24,85	2,65
„ w beczkach	„	9,98	—
„ Wołoskie i mołdawskie . .	„	—	647,13
Żywności, chléb razowy	„	1,21	9,57
Musztarda, przyprawione kapary .	„	36	—
Żywności przednie (czokolada, sucharki wszelkiego rodzaju) .	„	14.05	1,27
„ z związku celnego	„	—	2.00
Minerały, kreda, bursztyn [illegible]		78	[illegible],04
„ najszlachetniejsze	„		8
Materye farbierskie i do garbowania, drzewo farbierskie w klocach	„	3,07	—
„ zmniejszone	„	5,62	—
„ koszenila	„	2,03	5
Gumy, żywiczna guma	„	405,50	16,97
„ niewymienione osobno . .	„	4,50	—
Mieszane materye pomocnicze, boraks surowy	„	70,88	—
„ siarka arszenikowa	„	97	—
Żelazo surowe	„	17,64	—
„ z fryszerki	„	4,15	—
Blacha żelazna, pobielana cyną .	„	2	90
Kruszce proste, miedź, mosiądz, nikiel	„	11,74	—
Len, konopie, konopie Manilla . .	„	34,60	—
Wełna owcza surowa	„	1306,40	108
Przędza bawełniana surowa . . .		—	5,51
„ blechowana, kręcona, niefarbowana	„	1,65	—
„ z związku celnego	„	51	—
„ farb. kręcona, lub nie kręcona	„	2,11	—
Przędza lniana kręcona	„	2,78	—
Przędza wełniana farbow. kręcona	„	7	—
Towary bawełniane proste . . .	„	—	19
„ średnie	„	13,30	1,45
„ z związku celnego	„	12	13
„ przednie	„	8,43	97
„ z związku celnego	„	5	4,02
„ najprzedniejsze	„	13	—
Towary lniane (powroźnicze) . .		1,48	10,44
„ najprościejsze	„	1,42	—
„ proste	„	2,10	—
„ średnie	„	1	—
„ z związku celnego	„	20	—
„ przednie	„	3	—
Towary wełniane najpośledniejsze		1,40	—
„ poślednie	„	1,60	—
„ średnie	„	13,13	2,07
„ z związku celnego	„	13	79
„ przednie	„	2,60	—
„ najprzedniejsze	„	3	—
Towary jedwabne przednie . . .	„	69	8
„ z związku celnego	„	35	3

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Objaśnienie dokumentu „Trościaniec“.

Parę słów o Junoszach Kołach z Dalejowa, ze Saparowa i z Chodcza;

przez **Aleksandra** hr. z **Siecina Krasickiego.**

W tekscie i przekładzie aktu sprzedaży wsi Trościaniec r. 1409 (patrz dodatek tygodniowy do Gazety Lwowskiej Nr. 39) wśliznęły się, ile sie nam zdaje, niektóre małe omyłki; a to co do osoby kupującego tę wieś Koła z Dalejowa; i tak: jest on raz w tekscie nazwanym: Koła damojewski, indziej znowu: Koła Dalujewski; nakoniec Koła bez przydomku. W tekscie polskim przekłada uczony tłumacz: jego imię familijne Koło na chrzestne Mikołaj, na co my się w żaden sposób zgodzić nie możemy, ponieważ Koło jest bezsprzecznie imieniem rodzinnem.

Gdyby Koło tu znaczyło Mikołaj, to nieco niżej. między imionami świadków tej sprzedaży obecnych, niebył by nazwany: pan Mikoła Ystpycznyk ale raczej: pan Koła Ystpycznyk; czemuż więc Koła z Dalejowa ma być Mikołajem a nie tem, czem był w istocie?!!!

Jest on raczej członkiem dawnej i możnej rodziny Junoszów Kołów Dalejowskich, z dawna osiadłej przy wybrzeżach Dniestru, w okolicy gdzie teraz Maryampol położony, w obwodzie Stanisławowskim i gdzie posiadali prócz wielu innych dóbr: Trościaniec jak świadczy akt sprzedaży o którym powyżej wzmiankowaliśmy, Dalejow od którego to miejsca z dawna się pisali. Uście rożane niedaleko ujścia rzeczki Kniehyni do Dniestru i innych dużo.

Najdawniejszego z Kołów wspomina akt fundacyi kościoła ob. łaciń. w Dalejowie, jak świadczy rękopis Tomasza Pirawskiego: t. j. Jana Koła z Dalejowa fundatora kościoła ob. łaciń. 1417 r. Mógł tenże Jan być tąż samą osobą w powyższym akcie sprzedaży wsi Trościaniec wzmiankowaną.

Jana Koła sędziego halickiego 1436 r. który podpisał pokój Brzeski, wspomina statut Łaskiego fol. 83 i Bartosz Paprocki w herbach fol. 248.

Paweł Koło był Wojewodą Podolskim 1504 r. oczem Przyłuski w ks. I. kap. 2. Paprocki w herbach i Korona Polska Kaspra Niesieckiego. Tegoż córka Anna Kołówna z Dalejowa wyszła za Jana Jaxę Mieleckiego Wojewodę Podolskiego, Marszałka Wielkiego koronnego, starostę Chmielnickiego, Samborskiego i Grodeckiego, która wszystkie majętności Kołów wniosła w dom Mieleckich i której synem był Mikołaj Mielecki Wojewoda Podolski, Hetman Wielki koronny, starosta Chmielnicki, Grodecki, pan na Komarnie, Dalejowie, Uś- i innych wielu włościach.

Już Mielecki Wojewoda Podolski, Starosta Chmielnicki, „ażeby ... żenił wieś dziedziczną: Uście rożane na miasto podobnież „zwać się mające; osiadających uwalnia król na lat 20 od wszelkich „podatków publicznych i od opłaty targowego, obdarza prawem nie„mieckiem, a dla tem rychlejszego wzrostu nowej osady, ustanawia „jarmark na św. Małgorzatę, targ zaś w piątek. Obacz Konstytucye „koronne.

Poźniej jednak Dalejów i Uście z Trościańcem stały się przed 1615 r. własnością Elżbiety z Ciamartów Mohyliny wdowy po Hieremim Hospodarze Wołoskim; jak świadczy wyżej wymieniony rękopism Pirawskiego. Z jej córką Maryą Mohylanką a Stefana Potockiego Wojewody Bracławskiego, Starosty Felińskiego żoną, dostał się Dalejów Potockim. Córka Stefana Potockiego Anna, Dominika, Alexandra Kazanowskiego Wojewody Bracławskiego, Starosty Bohusławskiego małżonka wniosła Dalejów w dom Kazanowskich; z których ostatnią i jedyną spadkobierczynią Maryą Anną Kazanowską, a Stanisława Jabłonowskiego Kasztelana Krakowskiego, Hetmana Wielkiego koronnego, Starosty Buskiego, Swieckiego, Janowskiego, Białocerkiewskiego, Korsuńskiego, Bohusławskiego małżonką, dostał się Dalejów Prusom Jabłonowskim. Po dziadzie Stanisławie Wojewodzie Ruskim, i ojcu Dymitrze Jabłonowskim staroście Kowelskim odziedziczył Dalejów Stanisław X. Prus Jabłonowski, Starosta Wiśniowski, po którego zgonie dostał się Dalejów jego córce Józefie Antoniowej hr. Stadnickiej, matce znakomitego autora Synów Gedymina. Dziś posiada Dalejów W. Franciszek Cywiński.

Uście rożane wraz z Trościańcem stały się z postępem czasu własnością Stanisława Koniecpolskiego, Kasztelana Krakowskiego, Hetmana Wielkiego koronnego, Starosty Buskiego, Barskiego. Bytomskiego, Kowelskiego, Płoskirowskiego, który r. 1642 odstąpił te miejsca z przyległościami synowi jedynakowi Aleksandrowi Koniecpolskiemu wtedy Chorążemu koronnemu, Staroście Czehryńskiemu; co świadczy intercyza ślubna tegoż Aleksandra z Joanną, Barbarą Zamojską kanclerzanką koronną, w Zamościu roku 1642 zawarta. Około 1786 r. dziedziczył tu Józef Korczak Komorowski Kasztelan Bełzki, a córka jego Kunegunda wniosła te dobra mężowi swemu Janowi Wincentemu Jaxie Bąkowskiemu; dziś należą do spadkobierców Ferdynanda hr. Bąkowskiego.

Kołowie Junoszyce kwitnęli także w Inowrocławskim Województwie. Z tych wymienia Paprocki: Mikołaja Kołę Wojewodę Inowrocławskiego, według przyw. koronnego, ale roku w którym żył, nie kładzie; Piotra Kołę Kasztelana Inowrocławskiego; nakoniec Mikołaja Kołę podkomorzego Inowrocławskiego według przywileju 1451 r. (Patrz Herby rycerstwa polskiego i korona polska Niesieckiego.)

Inni jeszcze Kołowie nazwali się Saporowskiemi w Ziemi Halickiej, używając herbu Junosza. Z tych był ostatnim po mieczu: Adam Koło Saporowski, który nie mając z Elżbiety Korczak Drohojowskiej żadnego męzkiego potomka, ostatnim z domu tego wszedł do grobu 1599 r. Siostra jego była wydaną za Pawła Lubicza Strzemeskiego. Inna Saporowska, może córka Adama? wyszła za Piotra z Pleszowic Fredra herbu Bończa, a jeszcze jedna Katarzyna za Pawła Grzymałę Skotnickiego; matka Jana Skotnickiego kasztelana Połanieckiego, którego nagrobek marmurowy znajduje się dotąd w Krośnie u fary. (Patrz Korona polska Niesieckiego.)

Według roczników Stanisława Orzechowskiego, był któryś Koło Dalejowski Wojewodą Ruskim i Hetmanem nadwornym koronnym. Ten miał wydać swoje trzy córki; pierwszą, Radziwiłłowi ojcu królowej Barbary, żony Zygmunta Augusta; według Orzechowskiego ta miała być jej matką, gdy przeciwnie Korona polska Niesieckiego głosi, że matką Barbary Radziwiłłównej była Barbara z Podhajec Wolska herbu Półkozic. Drugą Kołównę wziął Herburt Dobromilski, z której synem jego był Jan Herburt Dobromilski, ojciec Barbary Kmitowej Piotrowej, Wojewodziny Krakowskiej i Marszałkowej Wielkiej koronnej. Ten Jan Herburt był roku 1507 dziedzicem Felsztyna. Trzecia z tych sióstr wydaną została za Mikołaja Sieniawskiego Wojewodę Ruskiego, Hetmana Wielkiego koronnego, starostę Halickiego i Kołomyjskiego; ta była prócz innych trzech synów, matką Hieronima Sieniawskiego Wojewody Ruskiego. Niesiecki w Koronie polskiej opowiada jakoby ta Sieniawska była z domu Kolańską? raczej miał mówić Kolanką!... O pierwszych dwóch zamilcza. (Patrz Roczniki Orzechowskiego i Korona polska Niesieckiego.)

Teraz parę słów o Panach z Chodcza:

Stanisława z Chodcza Hetmana ludzi rycerskich na Podolu, opowiadają przywileje koronne (według herbów Bartosza Paprockiego).

Tenże Paprocki podciąga Panów z Chodcza pod Junoszyców, czemu Niesiecki w Koronie polskiej zaprzecza; jego i Ottona podciągając pod herb Poraj. Zważywszy jednak, że Stanisław a po nim Otto z Chodcza posiadali Komarno, po których wzięła je w spadku wraz z innemi Kołów majątkami, Anna z Dalejowa Mielecka Wojewodzina Podolska, możemy śmiało wnioskować, że ci Panowie z Chodcza byli jednejże z Kołami Dalejowskiemi dzielnicy. lecz ze

Był tenże Stanisław Wojewodą Ruskim i Starostą Halickim 1471 r. Niesiecki w spisie Wojewodów Ruskich każe mu umierać 1468 r. Aleź nieprawdziwość tej daty dowodzi przywilej z 1471 r. w którym Kazimierz Jagiellończyk „pozwala ażeby Stanisław „z Chodcza Wojewoda Ruski, Starosta Halicki i Kamieniecki wieś „swą dziedziczną Komarno, w Ziemi Lwowskiej leżącą, zamienił na „miasto, przenosząc mieszkańców z prawa ruskiego na niemieckie“, i t. d. Kwitnął poźniej Otto z Chodcza (zapewne syn Stanisława?) zrazu Wojewoda ruski, postąpił na Województwo Sandomirskie 1526 r., z tego na Krakowskie 1533, umarł 1536 r. Zygmunt I. „przy„chylając się do prośby Ottona z Chodcza Wojewody Sandomirskie„go pozwala zaprowadzić w Komarnie jarmark na św. Trójcę“.

Wraz z Anną z Dalejowa, spadkobierczynią Panów z Chodcza, a wojewodzianką podolską, odziedziczył dobra Komarzańskie Jan Mielecki Wojewoda Podolski już 1553 roku, co dowodzi przywilej Zygmunta Augusta z tegoż roku, w którym król „bacząc iż mia„sto Komarno będące własnością Jana Mieleckiego Wojewody Podol„skiego i jego żony Anny z Dalejowa, leży na trakcie z Drohoby„czy do Gródka, powszechnie zwanym: „Krzyżowy gościniec“ któ„ry z powodu nader błotnistych okolic znacznych wymaga nakładów, „potwierdza raz na zawsze pobieranie myta.“ i t. d.

Jan Ostroróg Podczaszy koronny, dalej Kasztelan a nakoniec Poznański Wojewoda, Starosta Malborski i Garwolinski, autor „Wojny wołoskiej“, „Myślistwa z Ogary“ i innych dzieł; pojąwszy w małżeństwo Katarzynę Mielecką wojewodziankę Podolską i hetmanównę wielką koronną, stał się około 1590 właścicielem Komarna i znaczny tu utrzymywał źwierzyniec. jak się to okazuje z jego dzieła: „Zwierzyniec Komarzański.“ Poźniej stało się Komarno własnością Michała Ogińskiego, Wojewody Wileńskiego, który otrzymał od Stanisława Augusta przywilej stanowiący dwa jarmarki a to 1767 r. Około 1785 roku należały dobra Komarzańskie do Michała Ogińskiego Hetmana Wielkiego Litewskiego, Starosty Pińskiego, Słonimskiego, Mereckiego, Tucholskiego, sławnego osuszeniem błót Pińskich i przebiciem kanału łączącego Dniepr z morzem Baltyckiem.

W skutek zamiany z Maciejem Lanckorońskim Wojewodą Bracławskim przy końcu zeszłego wieku nastąpionej, wziął tenże Wojewoda dobra Komarzańskie, dawszy w zamian Michałowi Ogińskiemu dobra Żwaniecki w Województwie Podolskim leżące. Dziś posiada Komarno wnuk Macieja a syn z Ludwiki Rzewuskiej pisarzowy koronnej, Antoniego, Kazimierz hrabia Lanckoroński.

Otoż niemal wszystko, co nam zachowały dzieje o możnym, zasłużonym a dawno wygasłym rodzie Kołów herbu Junosza.

Dubiecko 10. października 1857.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.**

Z c. k. galic. Drukarni rządowej.